

Walne Zgromadzenie CLGE, Kraków 2009

GEODEZJA ZAŚCIANKOWA



Wiosenne spotkanie organizacji geodetów europejskich odbyło się w tym roku w Krakowie. Gospodarzami były Polska Geodezja Komercyjna oraz Geodezyjna Izba Gospodarcza, reprezentujące nasz kraj w CLGE od 2001 roku. Ciekawostką stanowiła bardzo wysoka frekwencja. Geodeci europejscy chcą więc ze sobą rozmawiać i chcą współpracować.

MAREK ZIEMAK

W roku 2009 przypadł nam w udziale zaszczyt, ale i obowiązek zaprezentowania naszego kraju i zawodu kolegom europejskim. Dla większości z nich była to pierwsza wizyta w Polsce. Kraków jest szeroko znany jako jedna z europejskich stolic kultury. Delegaci chcieli sprawdzić te obiegowe opinie, a jednocześnie porównać miejsce tegorocznego spotkania z tymi z lat poprzednich, żeby wymienić tylko Paryż, Berlin, Pragę czy Wiedeń. Jak widać, poprzeczka ustawiona była bardzo wysoko. A Kraków ją przekroczył, i to z dużym zapasem!

Okazało się, że większość gości miała bezpośrednie połączenia lotnicze ze swoich miast, następnie specjalną koleją dojechali do centrum Krakowa, gdzie od razu trafiali na supernowoczesne centrum handlowe z wejściem na Stare Miasto. Hotel zlokalizowany był przy zabytkowej Bramie Floriańskiej, ale oferował standard jak najbardziej współczesny. Obrady odbywały się w Centrum Konferencyjnym przy największym średniowiecznym rynku w Europie. Takie otoczenie już na wstępie znalazło uznanie w oczach uczestników.

Delegatów CLGE przyjął w Sali Senatu Ratusza wiceprezydent Krakowa dr Kazimierz Bujakowski, który opowie-



FOT. JERZY PRZYWARA

dział o dniu dzisiejszym miasta i o planach rozwojowych na przyszłość. Slajdy pięknych zabytków Krakowa, ale i projekty supernowoczesnego stadionu oraz sali koncertowej bardzo się podobały. Wszystkim zaimponowało, że w mieście jest ponad 200 tysięcy studentów. Oczywiście, kształcą się tu również na dwóch uczelniach geodeci. Kraków jako miasto kultury i nauki jest europejską potęgą. Rysu historycznego dopełniła wizyta w Collegium Maius, miejscu studiów Mikołaja Kopernika.

Jednak największe wrażenie na kolegach europejskich wywarła sama atmosfera Krakowa. Gwar i ruch na Starym Mieście przez całą dobę, przedstawienia i muzyka na ulicach, wszędzie kluby, restauracje i kawiarnie. Stragany i eleganckie sklepy, kwiaciarki i dorożki. Mnóstwo młodzieży z całego świata, niepowtarzalna atmosfera. Na tym tle reszta Europy wydała się całkiem stetryczala.

A teraz do meritum. CLGE jest organizacją skupiającą geodetów z 30 państw europejskich. Na spotkaniu w Krakowie przyjęto dwa nowe kraje: Słowenię i Węgry, natomiast Rosja uzyskała status obserwatora. Nowi członkowie przedstawili podstawową informację o organizacji geodezji u siebie.

Trwa proces łączenia się CLGE z Geometer Europas, organizacją zrzeszającą geodetów licencjonowanych 7 krajów Europy Zachodniej. Delegaci przegłosowali uchwałę w tej sprawie i jest nadzieja, że proces zakończy się w 2010 roku. Decyzja ta jest przejawem realizmu przedstawicieli naszego zawodu. Połączenie sił i przede wszystkim środków umożliwi bardziej efektywne działanie lobbingsowe, bez którego trudno zaistnieć w polityce.

Rudolf Kolbe z Austrii oraz Volkmar Teetzman z Niemiec przedstawili wstępną propozycję kodeksu etyki zawodowej. Kodeks taki dla poszczególnych zawodów jest zalecany przez Komisję Europejską. Oczekuje się, że jego ostateczny tekst zostanie przegłosowany na jesennym spotkaniu CLGE w Rzymie.

Gość specjalny spotkania, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego Marek Siwiec, przypomniał, że Unia Europejska ma już ponad 50 lat. Jest to wiek, w którym można się pochwalić znacznymi osiągnięciami, ale który wciąż daje podstawy do dalszego rozwoju. Parlament i Komisja Europejska pracują aktualnie nad dyrektywą wspierającą mały i średni biznes. Parlament jest też aktywny na polu roz-

wijania integracji europejskiej, ale geodetów najbardziej interesują dyrektywy: o swobodzie świadczenia usług, o uznaniu wykształcenia oraz INSPIRE.

Na pytanie z sali, czy parlamentarzyści mają świadomość istnienia zawodu geodety i jego znaczenia dla społeczeństwa, wiceprzewodniczący odpowiedział szczerze, że nie. Stwierdził, że jedyną drogą nagłaśniania pomysłów na rozwiązanie swoich środowiskowych problemów jest lobbowanie w parlamencie i Komisji Europejskiej. W Brukseli jest zarejestrowanych ok. 12 tys. organizacji lobbystycznych, które zajmują się promowaniem miast, regionów, zawodów itp. i jedyną drogą zaistnienia na tym forum jest dołączenie do nich. Marek Siwiec

przypomniał, że istnieje w Parlamencie Europejskim instytucja tzw. publicznego wysłuchania i zadeklarował, że pomoże w zorganizowaniu takiego wysłuchania, o ile geodeci będą tego chcieli i dobrze się przygotują.

Temat swobody świadczenia usług i uznawania uprawnień tylko śladowo przewinął się w dyskusji. Cień ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego padł i na nasze obrady. Jednak zarówno z wypowiedzi oficjalnych, jak i kulturalnych wynika, że kryzys nie dotknął mocno branży. Może dlatego uznano, że skoro wszystkim jakoś się żyje i pracuje, to nie warto sobie zwracać głowy jakimiś wolnościami. Przeprowadziłem prywatną

sondę, czy w którymś z krajów geodeta obcokrajowiec uzyskał lokalne uprawnienia, ale nikt o takim przypadku nie słyszał. W Polsce też nikt z zagranicy uprawnień nie uzyskał, ani nawet o takowe nie aplikował.

W drugim dniu spotkania odbyły się trzy polskie prezentacje. Główny geodeta kraju Jolanta Orlińska przedstawiła naszą organizację geodezji oraz system uprawnień. Maria Kolińska, dyrektor Wydziału Geodezji Urzędu m. Krakowa, omówiła ewidencję urządzeń podziemnych oraz procedury uzgadniania ich przebiegu. A Waldemar Klocek, prezes Polskiej Geodezji Komercyjnej, pokazał udział polskiego wykonawstwa geodezyjnego w realizacji projektu LPIS dla ARiMR.

MAŁYMI KROCZKAMI

Prezes CLGE **HENNING ELMSTROEM** o wprowadzaniu regulacji unijnych na grunt geodezji w poszczególnych krajach członkowskich

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Zaczniemy od dyrektywy INSPIRE. Czy to jest zagrożenie, szansa, czy wyzwanie dla naszego zawodu?

HENNING ELMSTROEM: Myślę, że jest to wspaniała możliwość pokazania, jak ważne są dane geograficzne dla społeczeństw całego świata. Dotychczas w każdym kraju tworzyliśmy własne systemy współrzędnych, własne projekty. Teraz zaczynamy rozumieć potrzebę współpracy państw europejskich i w nią wierzyć. Nie patrzymy już na INSPIRE jak na zagrożenie, ale czynnik, który może wpłynąć pozytywnie na produkcję danych przez geodetów z korzyścią dla naszych społeczeństw. Jest to jednak również wyzwanie, ponieważ trzeba połączyć wiele dziedzin oraz poczynić wiele przygotowań. Gdybym 20 lat temu powiedział, że podstawowe dane geograficzne w Europie będą dostępne w internecie, wszyscy by mnie wyśmiali. Gdybym powiedział to 10 lat temu, połowa osób by się śmiała. Teraz nikogo to nie śmieszy, bo taka jest nasza przyszłość.

Ale zgodzi się pan ze mną, że ten nowy porządek oznacza mniej tradycyjnej pracy dla geodetów? Czy wprowadzenie dyrektywy może oznaczać jakieś nowe usługi, nowe rynki dla branży?

Jestem przekonany, że po wprowadzeniu dyrektywy, a może nawet już zaraz,

powstaną nowe rodzaje usług. Dane dostępne w innej formie niż kiedyś będą przydatne nie tylko dla państwowych instytucji, ale również dla firm, które stwierdzą: „z takiej ogromnej ilości informacji możemy stworzyć nowe usługi, nowe produkty, możemy kreować nowe przedsięwzięcia”. Już teraz widzimy, jak dane są kompilowane, chociażby przy tworzeniu map drogowych w małej skali dla całej Europy. Są ludzie, którzy potrafią wykorzystywać takie możliwości dla potrzeb społeczeństwa. Jestem pewien, że w nadchodzących latach rynek będzie się rozwijał i firmy zyskają na tych zmianach.

A co z dyrektywami dotyczącymi swobody świadczenia usług i uznawania kwalifikacji? Niby obowiązują, ale nie dotyczą nas za bardzo.

Jeżeli mówiąc „nas”, mamy na myśli państwa członkowskie, to nie jest do końca tak, że dyrektywa usługowa nas nie dotyka. Na przykład w Niemczech trwają intensywne dyskusje, czy geodeci mogą jeździć z jednego kraju do drugiego. To z kolei zależy od tego, jak zorganizowani są geodeci zajmujący się katastrami. Zarówno w Danii, jak i w innych krajach skandynawskich sceptycznie patrzy się na dyrektywę usługową. Prywatni geodeci licencjonowani mają tam odpowiednie wykształcenie, licencje, obowiązkowe ubezpieczenia i dlate-

go są zaniepokojeni. Z tego wynika, że musimy odpowiednio połączyć dyrektywę usługową z traktatem rzymskim (a dokładniej z artykułem 45, który mówi, że w przypadku wykonywania usług publicznych nie obowiązuje dyrektywa usługowa). Ale nawet w tzw. państwach opiekuńczych prawdopodobnie 80% prac podlega tej dyrektywie. Na razie nie znamy jeszcze dokładnych trendów w tej dziedzinie.

Czy uważa Pan, że sprawy katastru docelowo pozostaną w rękach państwa?

Tak, ponieważ samorządy, lokalne biura katastru, rynek katastralny chcą chronić prawa własności, co jest istotne dla wszystkich obywateli.

Wprawdzie CLGE jako organizacje uważa, że rynek powinien być otwarty, ale każdy kraj chroni własne podwórko.

Ma pani rację. Prywatni przedsiębiorcy pewnie będą próbowali się chronić. W instytucjach państwowych, jak urzędy kartograficzne lub katastralne, prawdopodobnie jeszcze bardziej będą się asekurować, ponieważ są zależni od jakości pracy. Wiele osób myśli: „jeżeli jest to państwowy geodeta, to wiem, czego mogę się spodziewać”. Więc zajmie to jeszcze sporo czasu, zanim rynek będzie naprawdę otwarty. Jednak pod względem technicznym to już się stało. Polscy geodeci pracują na całym świecie, podobnie

Największe zainteresowanie kolegów europejskich wzbudziła wypowiedź GGK w części dotyczącej uprawnień. Mamy ich najwięcej w Europie i nie znajduje to akceptacji pozostałych członków CLGE.

Podsumowując spotkanie, uczucia mam mieszane. Wypadliśmy dobrze, a Kraków zaprezentował się wręcz doskonale i opinia ta przekłada się na cały kraj. Wreszcie przestaliśmy być outsiderem, na rzecz miejsca w czołówce Europy. Oczywiście warto to wrażenie przekuć na rzeczywistą pozycję w geodezyjnej Europie, która nieco przysnęła. Każdy sobie rękę skrobie w swoim geodezyjnym grajdołku i nie widać chętnych do wychodzenia z niego. Każ-

dy kraj ma inną organizację geodezji, inne przepisy prawne i nie przejawia najmniejszej ochoty do ich unifikacji. Nic nie słychać o problemach z wolnością świadczenia usług. Paradoksalnie najlepiej europejska współpraca geodezyjna udaje się w przestrzeni kosmicznej przy tworzeniu systemu Galileo. Cóż, w kosmosie ziemskie prawo nie obowiązuje, liczy się tylko matematyka, technologia i pieniądze.

Ciekawostką spotkania była bardzo wysoka frekwencja i udział przedstawicieli aż 28 krajów. Oznacza to, że geodeci europejscy chcą ze sobą rozmawiać i chcą współpracować. Wszyscy zgadzają się co do idei, że od Lizbony po Helsinki i od Malty po Kirunę nie powinno być prze-

szkód w wykonywaniu zawodu. Gorzej jest jednak z przekuciem tych deklaracji w konkretne uchwały i przedstawienie ich władzom. Krótka dyskusja z Markiem Siwcem dobitnie wszystkim uświadomiła, że na szczeblu europejskim politycy nie mają pojęcia o istnieniu geodezji. A przecież z geodezyjnego punktu widzenia Europa to nie kilkadziesiąt krajów, tylko około 300 mln działek. Niewątpliwie granice państwowe coraz mniej wszystkich obchodzą, za to ochrona własności, czyli granic poszczególnych działek, jest w kulturze europejskiej podstawą systemu prawnego. Jak to jednak przedstawiać i promować? – oto jest pytanie!

MAREK ZIEMAK

jak duńscy. To zjawisko nie występuje jeszcze na dużą skalę, ale jednak istnieje.

Jakie główne problemy i zadania stoją przed CLGE?

Wolałbym tu mówić o możliwościach lub o rozwiązaniach, a nie o problemach. Od dzisiaj zrzeszamy 30 państw europejskich [po przyjęciu Węgier i Słowenii – przyp. KPK], w tym wszystkich członków Unii Europejskiej. Zarząd CLGE rozpatruje pracę nad kolejnymi dwoma, może czterema państwami. Teoretyczna granica to 47, ale będę zadowolony, jeżeli na razie osiągniemy poziom 36-37 krajów. Na czym powinniśmy się skupić jako organizacja? Obecnie dyskusja dotyczy zachowania jakości i właściwego poziomu przekazu informacji do społeczeństwa. Nie zastanawiamy się, czy lepszy jest system szwedzki, duński czy polski, bo są to systemy poszczególnych państw. Zajmujemy się, tak jak podczas dzisiejszego spotkania, kodeksem etyki zawodowej, poziomem kształcenia i możliwościami przemieszczania się studentów z jednego do drugiego kraju. Staramy się zgrać systemy edukacyjne państw skandynawskich, francuskojęzycznych i niemieckojęzycznych. Myślę, że już coraz bardziej widać tę współpracę i to jest proces, który jako CLGE chcielibyśmy wspierać.



FOT. JERZY PRZYWARA

● HENNING ELMSTROEM

Od 2005 r. jest prezesem CLGE. Geodeta licencjonowany, prezes Duńskiego Stowarzyszenia Geodetów Licencjonowanych. Wspólnie z żoną prowadzi kilkusobową firmę geodezyjną w miejscowości Mariager niedaleko Arhus. Wykładał na Uniwersytecie w Aalborg.

Czyli postęp uzyskiwany małymi krokami...

Tak, czas już pokazał, że proces ujednolicania systemu edukacji w różnych krajach jest niezwykle trudny. W każdym kraju mówi się o poziomach kształcenia i swobodzie studiowania za granicą. Ale jak przychodzi co do czego, okazuje się, że nie jest to łatwe. Najważniejsza jest tutaj kwestia zaufania. To duże wyzwanie dla CLGE, aby wspierać współpracę, szerzyć wiedzę i pomóc wszystkim uwierzyć, że współpraca przyniesie nam korzyści.

Jakie są główne tematy walnego zgromadzenia w Krakowie?

Na pewno należy do nich kodeks etyki zawodowej. Pierwsza wersja jest już gotowa i prawdopodobnie skończymy go jesienią w Rzymie. Ostateczną wersję będziemy wprowadzać wiosną przyszłego roku. To pokazuje, że jeżeli chcemy rozmawiać ze wszystkimi państwami członkowskimi, potrzebujemy na to sporo czasu. Przedstawiciele muszą wrócić do siebie i przedyskutować kodeks w swoich krajach. Staramy się niczego nie forsować, próbujemy raczej zrozumieć potrzeby. Kodeks etyki zawodowej ujmuje poziom kwalifikacji, którego oczekiwaliby konsumenci od geodety. Tutaj właśnie konsumenci są ważni – nie tylko prywatne osoby, ale również instytucje i organizacje rządowe. Kim

jest geodeta? Czasami nazywamy siebie specjalistami o szerokich horyzontach (*specialised generalist*). To znaczy, że mamy do czynienia z wieloma zagadnieniami. To określenie – specjaliści o szerokich horyzontach – zostało wymyślone dawno temu, ale ostatnio zyskuje na popularności. Nie jesteśmy prawnikami, biologami, rolnikami, ale wszystkimi po trochu. Skupiamy się na systemach informacji geograficznej, ponieważ reprezentujemy jeden z nielicznych zawodów, który jest w pełni z informatyzowany, podobnie jak to zebranie naszej organizacji [nawiązanie do laptopów uczestników – przyp. KPK]. W poszczególnych krajach widzimy rozwój, a zarząd CLGE stara się ten rozwój wspierać.

Zatem perspektywy zawodu ocenia pan jako dobre?

Myślę, że są niezłe – patrząc chociażby na liczbę osób, które przybyły na to spotkanie. Ogólnie mówi się o głębokim kryzysie na świecie, dlatego byliśmy zmartwieni sytuacją w poszczególnych krajach i tym, co tutaj zastaniemy. Ale teraz widzimy, jak świetnie wszystko zostało zorganizowane w Krakowie. To jest rekordowe spotkanie, bo przyjechało ponad 50 osób.

Dużą wagę przykładacie do polityki informacyjnej, pokazaliście w Krakowie nową stronę internetową, newsletter. Jak to ma znaczenie dla członków CLGE i dla samej organizacji?

Poświęcamy sporo pieniędzy i wysiłku, aby zmienić nastawienie do CLGE. Stworzyliśmy nową stronę internetową, która ma być narzędziem pracy. Bo jeżeli nie wiadomo, kim jesteśmy, ani co robimy, to nie mamy racji bytu. To my jesteśmy dla członków, a nie oni dla nas. ■